

Korporacje pozwą państwa za „słabe” prawa autorskie?

7 listopada 2015

Porozumienie TPP powstawało przez lata w tajemnicy. Teraz opublikowano tekst. Twórcom porozumienia udało się pięknie połączyć zaostrowanie praw autorskich z kontrowersyjnym mechanizmem ISDS.

Tekst międzynarodowego porozumienia TPP został opublikowany na stronie nowozelandzkiego ministerstwa spraw zagranicznych i handlu. Jego treść (w języku angielskim) znajdziecie [TUTAJ](#).

Przypomnijmy czym jest TPP. Jest to umowa handlowa, która powstawała od wielu lat w atmosferze tajemnicy (podobnie jak umowy ACTA, TTIP, CETA czy TISA). Dziennik Internautów pisał o TPP od roku 2011. Już wówczas mówiono, że TPP ma narzucać innym krajom amerykański sposób myślenia o własności intelektualnej. Krytycy tego typu porozumień uważają, że TPP razem z dwoma innymi porozumieniami – TTIP i TISA – jest elementem jednego planu, który ma związać ręce rządów i dać większe możliwości korporacjom.

Ani Polska ani UE nie są stronami porozumienia TPP. To porozumienie bezpośrednio nas nie dotyczy, ale może dotyczyć nas pośrednio.

Władze USA starały się przekonywać (bezsukutecznie), że TPP powstawało w warunkach demokratycznych. Podobnie jak teraz w przypadku TTIP, w sprawie TPP organizowano różne „spotkania konsultacyjne”. Były to jednak imprezy na pokaz, a opinia publiczna była odcięta od informacji na temat najważniejszych dokumentów. Znamienne jest to, że osiągnięcie porozumienia w sprawie ostatecznego brzmienia tekstu TPP nastąpiło na początku października, a dopiero teraz opublikowano tekst porozumienia.

Podczas gdy demokratyczne rządy ukrywały szczegóły przed obywatelami, wyciekowy serwis „Wikileaks” publikował wycieki na temat TPP.

Ostatni wyciek miał miejsce w październiku, kiedy opublikowano rozdział dotyczący własności intelektualnej. Tekst opublikowany oficjalnie wydaje się zgodny z tym, co już ujawniono. Przypomnijmy krótko jakie zastrzeżenia wzbudzał ten rozdział.

1. Odpowiedzialność ISP – zgodnie z wcześniejszymi obawami tekst zawiera zapisy dotyczące odpowiedzialności dostawców internetu (ISP) za naruszenia praw autorskich w ich sieciach. Teoretycznie to porozumienie nie wymaga tworzenia mechanizmów antypirackich w rodzaju „prawa trzech ostrzeżeń”. W ujawnionym rozdziale możemy jednak przeczytać o tworzeniu „prawnych impulsów dla Dostawców Usług Internetowych do współpracy z posiadaczami praw autorskich by powstrzymywać nieautoryzowane przechowywanie i transmisję materiałów chronionych”.

2. Kosmiczne odszkodowania – TPP ma zapewniać, że sądy będą mogły nakładać odszkodowania w takiej wysokości, która nie tylko wyrówna szkodę twórcy, ale będzie również miała charakter odstraszający. Czytaj: będzie można nakładać kosmiczne odszkodowania, których wartość będzie brana z księżyca. Przy obliczaniu tych kosmicznych odszkodowań może być brana pod uwagę m.in. sugerowana cena detaliczna.

3. DRM – w TPP są zapisy zabraniające obchodzenia zabezpieczeń antypirackich (określanych też jako DRM). W praktyce może to oznaczać, że w krajach TPP nie będzie można oferować takich narzędzi jak choćby programy do ripowania DVD.

4. Czas ochrony – TPP ma rozciągać okres chronienia dzieł prawami autorskimi do 70 lat po śmierci autora. Nie robi to na nas wrażenia, bo w Polsce już obowiązują takie reguły. Inaczej spojrzą na to mieszkańcy Kanady, która będzie musiała rozciągnąć okres ochrony o 20 lat (obecnie w Kanadzie dzieła

są chronione przez 50 lat po śmierci).

5. Domeny – TPP wymaga od państw-sygnatariuszy udostępniania „niezawodnej i dokładnej bazy informacji kontaktowych dotyczących rejestrujących nazwy domenowe”. Może to być w pewnych przypadkach zagrożeniem dla prywatności, oczywiście w imię wyższego celu jakim jest walka z piractwem.

To są najciekawsze elementy z jednego tylko rozdziału dotyczącego własności intelektualnej. Co znajdziemy w innych rozdziałach?

W TPP jest rozdział dotyczący inwestycji. Zdaniem Electronic Frontier Foundation jego najbardziej szokującym elementem jest zdefiniowanie „własności intelektualnej” jako zasobu, który może być przedmiotem sporu między inwestorem a państwem (w ramach mechanizmu ISDS).

„Oznacza to, że firmy mogłyby pozywać dowolne państwa TPP za wprowadzenie zasad, które ich zdaniem szkodziłyby ich prawom do wykorzystywania ich praw autorskich – takim jak nowe prawa do używania dzieł chronionych dla jakiegoś interesu publicznego. Dobrym przykładem może być kraj życzący sobie ograniczenia kar za naruszenia praw autorskich do dzieł osieroconych” – uważa EFF.

Jest w tym coś niezwykłego. Porozumienie TPP od zawsze wzbudzało obawy dotyczące praw autorskich oraz ISDS, ale teraz okazuje się, że te dwa źródła obaw mogą połączyć się w jednym, dość niepokojącym rozwiązaniu.

W TPP są również rozdziały dotyczące e-handlu oraz telekomunikacji. W tych rozdziałach znalazły się m.in. zapisy na temat ograniczenia rozwiązań prawnych, które zmuszałyby firmy do trzymania serwerów z danymi osobowymi w określonym kraju. Oczywiście wymaganie trzymania serwerów w kraju nie jest idealnym środkiem ochrony, ale jeśli w porozumieniu handlowym ogranicza się państwom możliwość stosowania takiego zabezpieczenia, jest to dość dziwaczne.

Ponadto TPP zachęca do rozwijania mechanizmów, które ułatwiałyby przekazywanie danych osobowych pomiędzy państwami z różnymi systemami prawnymi. Właściwie można to uznać za impuls do tworzenia kolejnych porozumień w rodzaju Safe Harbour. Przypomnijmy, że właśnie to porozumienie zostało niedawno podważone przez Trybunał Sprawiedliwości UE.

W rozdziale o e-handlu znajdziemy też zapisy, które zabraniają państwom wymagania od firm dostarczania kodu źródłowego oprogramowania. Zdaniem organizacji Knowledge Ecology International jest to zagranie przeciwko przejrzystości producentów, które wygląda na efekt lobbingu ze strony firm takich jak Microsoft.

Oczywiście nie sposób opisać całe porozumienie. To bardzo złożony, trudny, długi tekst, w którym nawet pojedyncze słowa mogą mieć ogromne znaczenie. Dotyczy on nie tylko kwestii istotnych dla internautów. Dostęp do leków to inna mocno kontrowersyjna kwestia podnoszona przy TPP.

Mimo złożoności trzeba powiedzieć jedno. Nawet czytając ten tekst powierzchownie można wychwycić, że „przemysł” bardzo angażował się w to, aby chronić jego interesy. TPP podobnie jak wcześniej ACTA wydaje się porozumieniem napisanym pod dyktando biznesu. Odniesienia do praw człowieka znajdujemy w TPP, to prawda, ale z reguły na drugim miejscu po interesach firm.

Oczywiście TPP ma nie tylko przeciwników. Organizacje takie jak RIAA czy MPAA bardzo popierają to porozumienie. Szef MPAA mówi wprost, że trzeba wzmacniać prawo autorskie (w znaczeniu zaostrzania restrykcji).

Jeśli chodzi o polityków, sprawa jest bardziej złożona. W USA Biały Dom raczej przychyła się ku TPP. Innym krajom TPP najwyraźniej zależy na tym, aby przypodobać się USA. Są jednak i tacy amerykańscy politycy, którzy będą sprzeciwiać się TPP. Nawet niektóre firmy są przeciwne TPP. Swoje wątpliwości

wyrażał już Ford, który obawia się tańszego eksportu aut japońskich do USA.

Barack Obama mówił, że obywatele będą mieli miesiące na przeczytanie tego tekstu, zanim politycy udzielą oficjalnej zgody. Pytanie tylko, czy miesiące to nie za szybko? Ten tekst powstawał latami i powinien być analizowany równie długo.

Czy Polaków i Europejczyków powinno obchodzić to porozumienie? Niby nie powinno, ale TPP może się przyczynić do wypromowania na świecie pewnych idei np. patentów w amerykańskim stylu, albo surowych kar finansowych za naruszenia własności intelektualnej. Jeśli te zasady przyjmie 40% światowej gospodarki to pojawi się mocniejszy nacisk na to, aby podobne rzeczy wprowadzać w Europie. Unia Europejska to taka dziwna demokracja, gdzie politycy nie czują się osobami pracującymi dla obywateli i nawet otwarcie o tym mówią.

Już teraz niektórzy eksperci mówią, że porozumienie TPP może przynieść duże korzyści handlowe jego sygnatariuszom. Zacznie się więc mówić, że handel „ucieka” do krajów TPP. W tej sytuacji może się pojawić większa presja na zawarcie porozumienia TTIP, które dotyczy nas bezpośrednio. Może się też wzocnić chęć zawierania kolejnych porozumień w stylu TISA albo TPP. To, co w roku 2012 raziło nas przy ACTA, jutro może zostać wprowadzone tylko dlatego, bo inni już mają TPP.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl